

665

## MŁODY CZŁOWIEK W STARZEJĄCYM SIĘ ŚWIECIE

W przededniu rocznicy Rewolucji Październikowej olsztyński Teatr im. Stefana Jaracza wystąpił z premierą sztuki współczesnego radzieckiego dramaturga Ignatija Dworieckiego „Człowiek znikąd”<sup>\*)</sup>. Autor, aczkolwiek szeroko znany w Związku Radzieckim, do nas dotarł niedawno. Urodzony w 1919 roku nad Bajkałem, zaangażowany w problemy współczesności, dał się poznać jako twórca wrażliwy i wszechstronny. Wynika to z jego biografii. Był ślusarzem, tokarzem, kierowcą, traktorzystą i rybakiem, studiował w Instytucie Państwa i Prawa w Moskwie, imał się reporterki. Uznanie zyskały mu reportaże z wielkich budów syberyjskich opublikowane w „Żołnierzu Radzieckim”. W 1948 roku Dworiecki publikuje pierwsze utwory literackie. Jest autorem m.in. powieści „Delegacja”, „Źródło”, „Wiosenna tajga” oraz sztuk teatralnych „Trasa”, „Wybuch”, „Wielkie wzruszenie”, „Most i skrzypce”, „Mężczyzna 17-letni”, „Człowiek znikąd” i „Sasza Bielowa”. Szczególnie „Człowiek znikąd” odniósł w Związku Radzieckim wiele sukcesów. U ich podłoża legła poruszona w sztuce skomplikowana problematyka współczesnego świata, a ściślej mówiąc, realia wielkiego zakładu przemysłowego, w którym dzieje się akcja.

Do wielkiej fabryki przybywa młody inżynier Czeszkow. Nikt go tutaj nie zna (stąd tytuł „Człowiek so storony”), nikt bliżej nie potrafi określić, choć jedno jest pewne: Czeszkow stanie na czele mocno zaniedbanego wydziału, z reguły nie wykonującego planów, i otrzyma zadanie uzdrowienia sytuacji. Jest ona trudna. Przez wiele lat kształtowały się w powierzonym Czeszkowowi wydziale złe nawyki. Poprzedni kierownik Gramotkin, niezwykle zasłużony człowiek i bohater z czasów wojny, tolerował nieprawidłowości. Często dochodziło do fałszowania wyników produkcyjnych, bowiem w przypadku niewykonania planu pracownicy byli pozbawiani premii. Gramotkin tolerował błędy podwładnych szkodliwe dla wydziału, nie chcąc krzywdzić ludzi. Czeszkow jest zupełnie innym człowiekiem. Ma poza sobą solidne przygotowanie zawodowe i pomimo młodego wieku znaczne doświadczenie w kierowaniu produkcją. Odnosi się wrażenie, że Czeszkow wkracza w zupełnie inny świat, że pochodzi skądinąd, że panujące dotychczas prawa w fabryce są mu całkowicie obce. Brakuje mu bardzo pełnej chwały przeszłości. Jest typem bohatera stojącym na przeciwnym biegunie niż Gramotkin. Intencją Dworieckiego było zapewne nakreślenie mocno skonstruowanych postaci, odmiennych postaw życiowych, przeciwnych sposobów myślenia. Gramotkin i Czeszkow są tylko pretekstami do sformułowania zmian zachodzących we współczesnym społeczeństwie socjalistycznym. Przecistawienie sobie bohaterów nie oznacza w żadnym wypadku różnic ideologicznych czy światopoglądowych. Tutaj i Gramotkin, i Czeszkow są ze sobą zgodni.

\*) Teatr im. Stefana Jaracza, Ignatij Dworiecki „Człowiek znikąd”, przekład Jerzy Koenig, reżyseria Janusz Kozłowski, scenografia Józef Zboromirski, opracowanie dźwięku Janusz Maćkowiak, sezon XXIX, premiera dnia 6 listopada 1973 roku w Olsztynie.

Biurokratyczna otoczka, przez którą przediera się zrazu samotnie Czeszkow, powoli zaczyna pękać. Czeszkow ma tylko jeden cel, do którego dąży. Jest nim takie pokierowanie produkcją, by wydział po raz pierwszy w historii wykonał plan. Czeszkow marzy więc o takiej sytuacji, jest bez reszty zaabsorbowany pracą, na odległy plan odsuwa życie osobiste. Chce osiągnąć wytyczony cel. Brakuje mu sojuszników. Poparcie Riabinina nie zawsze wystarcza. Małą satysfakcją jest także zrozumienie u Szczegoliewej, prowadzącej analizę ekonomiczną wydziału. Czysta do tej pory sytuacja nieco komplikuje się. Szczegoliewa i Czeszkow sympatyzują ze sobą, mają nawet romans. Ani przez chwilę nie będzie on miał wpływu na realizację wytkniętego celu. Czeszkow podporządkowuje romans sprawie. Szczegoliewa jest sojusznikiem, do którego Czeszkow ma zaufanie. Dokonuje dlań skomplikowanych obliczeń ekonomicznych. Dwoi się i troi, by wykazać, że Czeszkow ma słuszość. Inni bohaterowie sztuki są szarym i bezbarwnym tłumem. Wielu z nich to oportuniści. Niektórzy tylko, rozumiejąc intencje Czeszkowa, a może asekurując się, powoli zmieniają oblicze.

Czeszkow zrywa całkowicie ze złą tradycją. Zgodnie z rzeczywistością sprawozdania niepokoją zwierzchników. Rezygnacją z nudnych i niepotrzebnych narad produkcyjnych wzmaga ten niepokój. Czeszkow jest jednak nieustępliwy. W rezultacie wygrywa. Wiadomość o tym przychodzi w ostatniej chwili. Działacze partyjni badają już sprawę Czeszkowa. Negatywny wynik oznaczałby przykre i daleko idące konsekwencje. Czeszkowa broni samotny Riabinin, potępiając pozostali członkowie kierownictwa zakładów. Zwycięstwo Czeszkowa przesądza sprawę. Riabinin jest usatysfakcjonowany, jego oponenti zdziwieni.

Reżyser Janusz Kozłowski niezbyt dokładnie zrozumiał intencje Dworieckiego. „Człowiek znikąd” stwarza szerokie możliwości interpretacyjne, z których reżyser nie skorzystał. Nie chce przez to powiedzieć, że stworzył literackie „Człowieka znikąd” uważam za doskonałe. Przeciwnie, jest ono zaledwie szkicem, na podstawie którego można, w zależności od potrzeby, szukać klucza do rozwiązania problemu. Polskie realia zarządzania i organizacji produkcji są odmienne od realiów radzieckich. Wychwyć różnic i wykorzystanie ich w scenicznej realizacji uczyniłoby przedstawienie mniej monotonnym, a także bardziej zrozumiałym. Szkoda, że szansa ta nie została wykorzystana. Wątpliwości budził także zbyt mocno stonowany sposób gry aktorów, wynikający zapewne z koncepcji reżyserskiej. Bronisław Wrocławski jako Czeszkow był nieprzekonywający. Sprawiał wrażenie postaci nie z tej sztuki. Nie rozumiał w pełni odtwarzanej roli. Kreśląc sylwetkę beznamietnego technokraty zgubił ideę. Częściowo potwierdza tę tezę reżyser Janusz Kozłowski w programie teatralnym. Dlaczego więc zdecydował się sztukę reżyserować? Dlaczego Bronisław Wrocławski przyjął rolę, co do której nie był przekonany?

Takich pytań bez odpowiedzi można byłoby sformułować więcej.

Koncentracja akcji poprzez rozwiązanie scenograficzne Józefa Zboromirskiego (zebrane w jednym miejscu meble biurowe i kabina dyspozytorska) także nie poprawiła czystości obrazu. Aktorzy grają ślamazarnie, tak jakby byli nieobecni. Tadeusz Kozłowski odtwarza zupełnie bezradnego Gramotkina itd.

Danuta Lewandowska w roli Szczegoliewej jest jedną z pełniejszych postaci przedstawienia. Podobnie Ryszard Machowski jako Riabinin i Lech Gwit jako Puchow. Tylko oni zrozumieli, o co chodziło Dworieckiemu i przekonująco to pokazali. Szczególnie cieszy udana rola Ryszarda Machowskiego, którego w ubiegłych sezonach oglądaliśmy bardzo rzadko.

W pozostałych rolach wystąpili: Krystyn Wójcik, Konrad Wawrzyniak, Waclaw Rybczyński, Antoni Chętko, Halina Lubaczewska, Eugenia Snieżko-Szafnaglowa, Zbigniew Szpecht, Bożena Borzymyska, Roman Michalski, Janina Krawczykiewicz, Joanna Biesiada, Stefan Giletycz i Marta Sobolewska, a także liczna grupa statystów.